Cena 10 groszy

Nr. 174 Należytość pocztową opłacono gotówką Lwów, niedziela 2 sierpnia 1925. Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Skrzyński o wrogach demokracji.

Pożar samolotu i śmierć 2 lotników w Warszawie.

WARSZAWA. 31. lipca. (tel. wł.) Straszny wypadek wstrząsnął dzisiaj Warszawą. Oto w południe publiczność w Alejach Ujazdowskich zauważyła w powietrzu płonący samolot. Aparat począł raptownie spadać z wysokości 1000 metrów. Na samolocie widać było spadochron który zaplątał się o ster kierujący płatowca. Aparat był 2 płatowiec Bregueta, na którym por.-pilot Fijałkowski dokonywał próby z spadochronem. Na płatowcu znajdował się także przedstawiciel spadochronów Czech Antoni Heindler. Aparat spadł na terytorjum szpitala Ujazdowskiego, gdzie z pod zwęglonych części aparatu wyciągnięto dwa trupy.

Przyczyną wypadku było zaczepienie się spadochronu o ster aparatu, skutkiem czego pilot stracił panowanie nad maszyną.

—:::—

Ostrzeliwanie pociągu pod Wawrem.

Tajemniczy samochód.

WARSZAWA. 31. 7. (tel. wł.). Dzisiaj wieczorem około godz. 7-mej pociąg zdążający z Warszawy w pobliżu Wawra był ostrzeliwany z przejeżdżającego szosą samochodu.

W wozach kolejowych poczęły pękać szyby, a wśród pasażerów powstał popłoch.

Gdy pociąg zatrzymał się w Wawrze telefonicznie zawiadomiono pobliskie posterunki policyjne aby zatrzymały tajemniczy samochód.

W samochodzie znajdowało się 3 mężczyzn i kobieta. W urzędzie policyjnym stwierdzono, iż była to rodzina Schlamów, oraz St. Mroczkowski, przy którym znaleziono brauning z nabojami. Wszystkich aresztowano.

Europejskie tendencje antydemokratyczne.

Nacjonalizm i komunizm. — Mowa ministra Skrzyńskiego.

WILIAMSTOWN, 31. 7. (Pat.). Na posiedzeniu Instytutu politycznego minister Skrzyński wygłosił odczyt o demokracji amerykańskiej i polskiej. Minister podkreślił interwencję Ameryki w kwestji odszkodowań wraz z opracowaniem planu Davesa będącego następstwem tej interwencji. Następnie zaznaczył, że przedmiotem odczytu będzie charakterystyka Europejczyka o misji Ameryki w Europie. Idea demokracji aczkolwiek pojawiła się już w czasie rewolucji w Holandji i Anglji, to jednak doskonały swój wyraz znalazła dopiero w deklaracji 13 stanów Ameryki proklamujących jej niezawisłość. Dziś słowo Amerykanin jest synonimem słowa demokracja. Demokracja amerykańska nie jest wytworem teorji, lecz naturalnem zjawiskiem, łączącem w sobie szczęśliwą konieczność wolności. Ameryka w przeciwieństwie do europejskiej demokracji jest jedną z najstarszych współczesnej Europy. Dziś w Europie stoją naprzeciw siebie dwie teorje nacjonalizm i komunizm, obie zalecające rządy mniejszości, obie jednako wrogie demokracji. Jeżeli Europa chce uniknąć wojny i ewolucji społecznej, to musi ona podnieść swą wiarę w ewolucję, przezwyciężyć tradycyjny antagonizm. Na horyzoncie pojawił się obraz Stanów Zjednoczonych Europy. Liga Narodów stworzona na to, aby uczynić zadość koniecznościom pokojowym Europy musi niechybnie cele te osiągnąć.

Omawiając następnie pytanie w jaki sposób narody europejskie zapatrują się na ideę stosunku Stanów Zjednoczonych do Europy, mówca uchyla się od wyrażenia opinji innych narodów, ograniczając się do analizy stanowiska Polski. Polska od 15. i 16. wieku podwoiła swoją ludność, oraz zwiększyła swe terytorja bez krwi rozlewu, starając się o wytworzenie nowej instytucji politycznej, mogącej nosić nazwę unji wolnych narodów. Unja lubelska z Litwą była rezultatem wzajemnych sympatji i wspólnych interesów, a nie wynikiem podbojów. Polska posiadała w stosunku do swoich sąsiadów sztukę życia w harmonji z innymi narodami. Polska będąca narodem religijnym okazywała największą tolerancję wobec innych wyznań i nie znała wojen religijnych, w których krwawiła się reszta Europy. Służąc jednak idei wolności i tolerancji Polska zaniedbywała często swój najbliższy interes i oto stała się bezbronną wobec napaści sąsiadujących z nią państw, opartych na niesprawiedliwości i niemoralności.

Fakt, że Kościuszko, towarzysz broni Waszyngtona w okresie wojny o niepodległość, szedł pierwszy przeciw najeźdźcy Polski nie jest tylko czystym zbiegiem okoliczności, lecz symbolem głębokiego związku moralnego między Polską a Stanami Zjedn., związku, który będzie jeszcze bardziej widoczny, gdy stanie w Warszawie pomnik prezydenta Wilsona.

W zakończeniu swego odczytu minister analizując obecną formę Rosji, opierającej się na dyktaturze klasowej, oraz obecną sytuację na granicy zachodniej Polski, gdzie żyje naród potężny przez swą dyscyplinę i genjusz organizacyjny, naród który głosował niedawno na człowieka będącego symbolem jego militaryzmu, zapytuje czy te dwa fakty nie potwierdzają jego tezy o istnieniu w Europie dwóch tendencji antydemokratycznych nacjonalizmu i komunizmu. Co pocznie demokracja polska położona między tymi dwoma ośrodkami, zagrożona przez wspólne niebezpieczeństwo. — Polska i demokracja stała się sojuszniczką i obie muszą szukać siły aby mu się oprzeć. Siłę tę można znaleść jedynie wśród wszystkich narodów. Zależnie od współdziałania tych czynników sytuacja może być zbawiona jedynie przez to współdziałanie. Oto jaki jest ideał, który przyświeca polskim mężom stanu wiodącym kraj ku jego przeznaczeniu.

—:::—

Niefortunne ataki na złotego.

WARSZAWA 31. lipca. (Pat.) Ministerstwo skarbu komunikuje: Onegdaj na wszystkich giełdach europejskich okazała się niespodziewana zniżka złotego polskiego, równocześnie podjęty został atak na złotego polskiego. Chodziło tu o rzucenie na giełdę ilości złotego przewyższającej kilkakrotnie normalną podaż ostatniego tygodnia. Jak się wczoraj okazało zaofiarowania były w znacznej części fikcyjne in blanco bez pokrycia, miało to zaś na celu uzyskanie możliwie najwyższego odchylenia złotego od parytetu. Wczorajsze sprawozdania giełdowe przyniosły wiadomości o zupełnem załamaniu się tendencji zniżkowej i powrocie złotego polskiego do normalnego stanu prawie nie odbiegającego od parytetu.

PRAGA. 31. lipca. (Pat.) Prasa omawiając podniesienie się kursu złotego oświadcza, że spadek kursu waluty polskiej, był zupełnie nieuzasadniony. Dzienniki dają wyraz wielkiego zaufania do waluty polskiej.

—:::—

Wizyta łotewskiego ministra spraw zagranicznych.

WARSZAWA. 31. lipca. (Pat.) W dniu wczorajszym o godz. 16.10 przybył do Warszawy łotewski min. spraw zagr. Mejerowicz, wraz z małżonką i zamieszkał w pałacu rady ministrów. O godz. 18. minister złożył wizytę p. Stanisławowi Grabskiemu jako zastępcy premiera, zaś o godz. 18.30 udał się do min. spr. zagr., gdzie odbył dłuższą konferencję z min. Morawskim. Wieczorem min. St. Grabski podejmował przybyłych gości obiadem wydanym na ich cześć, w salonach pałacu rady ministrów.

WARSZAWA. 31. lipca. (tel. wł.) Minister łotewski Mejerowicz udał się dziś w towarzystwie min. ośw. Stan. Grabskiego i posła łotewskiego Łukszy do Spały gdzie w obecności prezydenta Rzplitej odbyła się konferencja polityczna. Po powrocie ze Spały min. Mejerowicz przyjął reprezentantów prasy, z którymi odbył konferencję.

Bankructwo serbskiego centralizmu.

Trójjedyne królestwo Serbji, Chorwacji i Sławonji przeżywa w tych dniach najpoważniejszy moment polityczny od czasu swego powstania po wielkiej wojnie. Sędziwy Pasicz, złożony niemocą, zdołał doprowadzić do porozumienia pomiędzy partją radykałów serbskich a stronnictwem chorwackiem Stefana Radicza.

Jeszcze przed miesiącem takie zakończenie wieloletniego i ostrego sporu wydawało się zupełnie niemożliwem. Nie była to walka wyłącznie Pasicza z Radiczem. Był to spór głęboki i doniosły o ustrój królestwa S. H. S. Twardą ręką Pasicza kierowane królestwo od czasu uchwalenia konstytucji widowdańskiej, weszło wyraźnie na tory centralizmu serbskiego. — Cierpiała nad tem najkulturalniejsza część państwa: Chorwacja, którą dzieli od serbów prawosławnych, wyznanie katolickie.

Spór ten powstrzymał rozwój polityczny państwa, ciążył nad pracami parlamentu, uniemożliwiał sprawną politykę zagraniczną. Wyjściem z niego mogło być tylko porozumienie, albo oderwanie się Chorwacji. Łatwo sobie zdać sprawę, jaką klęską dla powojennego ustroju Europy, była by ta ostatnia ewentualność. Nie chciał jej nikt, ani w Belgradzie, ani w Zagrzebiu, ale kompromis był trudny. Stefan Radicz, aby wywrzeć presję na przywódcach serbskich, chwycił się dróg i środków radykalnych. Wyraźnie groził swoją przyjaźnią i porozumieniem z sowietami. Opierając je na programie agrarnym. Idąc dalej, Radicz nadał swojej partji zabarwienie wyraźnie antydynastyczne i republikańskie. Wówczas walka po krótkiej przerwie, w czasie której rządził gabinet koalicyjny Dawidowicza bez Pasicza, weszła w stadjum najgorsze. Pasicz powrócił do władzy i ogłosił partję chorwacką Radicza za wyjętą z pod prawa.

Stefan Radicz i część jego towarzyszów znaleźli się w więzieniu. Szykowano wielki proces o zdradę stanu. Ale Pasicz jest zbyt wielkim mężem stanu, aby w samych represjach szukać lekarstwa na niedomagania państwowe, a chorwaci są przecież patrjotami swojej wyzwolonej ojczyzny. — I na tej platformie doszło do porozumienia między rządem, a więźniami stanu. Podobno dużą rolę w tem porozumieniu odegrała i polityka króla Aleksandra.

Chorwaci Radicza poczęli się wycofywać ze swego stanowiska pro-komunistycznego i anty-królewskiego.

To umożliwiło Pasiczowi wyciągnięcie ręki do zgody, a potem przyszła amnestja Radicza.

Wręczając bratu Radicza dekret amnestyjny, Pasicz oświadczył, że cieszy się, iż nareszcie będzie mógł spotkać się ze Stefanem Radiczem i poznać osobiście.

Są to naturalnie zewnętrzne wyrazy porozumienia. Od tej chwili królestwo S. H. S., nietylko z nazwy, ale i z czynów stanie się trójjedynem i zyska przez to przynależne mu wpływy i znaczenie.

Społeczeństwo jugosłowiańskie z zaciekawieniem oczekuje wieści o wynikach układu. O zniesieniu konstytucji centralnej i powrocie posłów chorwackich do pracy normalnej w izbie belgradzkiej.

—:::—

Międzynarodowy Kongres socjalistyczny w Marsylii.

Lista sprawozdawców.

(Inf. Międzynar.) W porozumieniu z biorącemi udział partjami ustalono już listę referentów, którzy na Międzynarodowym Kongresie w Marsylji będą omawiali poszczególne punkty porządku dziennego. Lista zawiera następujące nazwiska:

Mowa inauguracyjna: Artur Henderson (Anglja.)

1. Międzynarodowa socjalistyczna polityka pokojowa:

A) Międzynarodówka a problemy bezpieczeństwa i rozbrojenia — referent: C. R. Buxton (Anglja).

B) Walka klasy robotniczej z niebezpieczeństwami wojny — referenci: Leon Blum (Francja), Rudolf Hilferding (Niemcy), Morris Hillquit (Ameryka).

2. Stosunki życiowe klasy robotniczej i bezrobocie — referent: Ludwik de Brouckere (Belgja).

3. Konwencja waszyngtońska i 8-mio godzinny dzień pracy — referent Tom Shaw (Anglja).

4. Sprawozdanie i wnioski międzynarodowej konferencji kobiet.

5. Organizacja i system wkładek — referent Fryderyk Adler.

Ponadto uchwalono, aby jedna z komisji, wyznaczona z ramienia kongresu zajęła się specjalnie kwestjami europejskiego Wschodu. W ramach tej komisji dla problemów wschodnio- europejskich wypowiedzą się zainteresowane partje co do niebezpieczeństw wojny na Wschodzie, poczem komisja wyznaczy referenta, który o tem złoży sprawozdanie przed kongresem.

Od 17. sierpnia urzęduje sekretarjat Soc. Międzynarodówki Robotniczej w Marsylji. W ciągu tego czasu wszystkie pisma do sekretarjatu należy nadsyłać pod adresem: Rue de la Republique, Marseille. Adres dla telegramów: Intersocia Marseille.

DALSZE ZGŁOSZENIA NA KONGRES.

(Inf. Międzynar.) Lista zgłoszeń na kongres staje się coraz obfitsza. Z liczby nowozgłoszonych delegacji wymieniamy:

Socjalistyczna partja Hiszpanji wysyła 4 delegatów, między nimi Juljana Besteiro i Fernanda de los Rios.

Partja amerykańska zgłosiła dwóch delegatów i dwóch gości oraz trzy delegatki na konferencję kobiet. Wobec czego amerykańska delegacja będzie się składała z 13 członków.

Palestyna (Poale Syon) wysyła 11 delegatów z sekretarzem związku B. Lockerem.

—:::—

Górnicy angielscy w walce.

LONDYN, 30. lipca. Rokowania dla usunięcia konfliktu w górnictwie angielskiem zostały wczoraj w nocy o godz. 12. przerwane, nie wydawszy rezultatu. Dzisiaj Baldwin podjął nową próbę pośredniczenia. W kołach rządowych i w Zw. zawodowych spotyka się z bardzo ostrą krytyką stanowisko właścicieli kopalń, którzy jako warunek rokowań zażądali aby rząd udzielił im bezzwrotnej subwencji. Gabinet powtórnie uchwalił wczoraj bezwarunkowo nie udzielać subwencji, godzi się jedynie na użyczenie nieoprocentowanej pożyczki, która ma być zwrócona dopiero wówczas, gdy sytuacja w kopalniach się poprawi.

—:::—

LONDYN, 31. lipca. W południowej Walji zastrejkowało 20 tysięcy górników. W kilku wsiach przyszło do bójek między urzędnikami kopalń a robotnikami.

—:::—

ANTONI CZECHOW.

Dzieło sztuki.

Sasza Smirnow, jedyny syn swej matki, trzymając pod pachą jakiś przedmiot zawinięty w 223-ci numer „Gazety giełdowej" skrzywił się i wszedł do gabinetu doktora Koszelkowa.

— A, kochany kawalerze! — przywitał go doktórr. — No, jak się mamy? Cóż takiego kawaler powie?

Sasza przymrużył oczy, przyłożył rękę do serca i powiedział wzburonym głosem:

— Mama kazała kłaniać się panu, Janie Mikołajewiczu, i podziękować... Ja jestem jedynak, a pan uratował mi życie... wyleczył mnie z niebezpiecznej choroby i... my oboje nie wiemy, jak panu za to dziękować.

— Dość, kawalerze! — przerwał doktór, rosnąc z zadowolenia. — Zrobiłem tylko to, co zrobiłby każdy na mojem miejscu.

— Ja jedynak... My biedni ludzie, więc, naprawdę, nie możemy wynagrodzić panu trudu i... my bardzo dobrze wiemy, że pan, chociaż, nakoniec, mama i ja... jedynak prosimy bardzo, aby pan przyjął w dowód naszej wdzięczności... o tę rzecz, która... To bardzo droga rzecz, stary bronz... rzadkie dzieło sztuki.

— Ależ, nie trzeba! — zachmurzył się doktór. — I poćóż to?

— Niech pan nie odmawia — mruczał dalej Sasza, rozwijając zawiniątko. — Odmową obrazi pan mnie i mamę... To bardzo ładna rzecz... stary bronz... Dostaliśmy go po nieboszczyku tacie i chowaliśmy go jako drogą pamiątkę... Mój tata kupował stare bronzy i sprzedawał je miłośnikom... Teraz zajmujemy się temsamem z mamą...

Sasza rozwinął pakunek i postawił uroczyście na stole. Był to niewysoki świecznik ze starego bronzu, artystycznie wykonany. Wyobrażał grupę: na piedestale stały dwie żeńskie figury, w kostjumach Ewy, w pozach, do których opisania brak mi śmiałości i stosownego temperamentu. Figury te uśmiechały się i wogóle miały taki wygląd, że, zdaje się, gdyby nie obowiązek podtrzymywania świecznika, zeskoczyłby z piedestału i narobiłoby w pokoju takich awantur, jakich czytelnik nie może sobie nawet wyobrazić.

Doktór popatrzył na podarunek, pogładził włosy za uchem, krząknął i utarł nos.

— Tak, rzeczywiście, bardzo ładna rzecz — mruknął — ale... jakby to powiedzieć, nie tego... zupełnie literackie... To już nie decolte, ale djabeł wie co...

— A to dlaczego?

—. Sam wąż-kusiciel nie wymyśliłby nic bardziej sprośnego... Przecież postawić na stole taką fantasmagorję, to znaczy zarazić całe mieszkanie!

— Panie doktorze, jak dziwnie zapatruje się pan na sztukę! — obraził się Sasza, — ziemskie... Niech pan patrzy ile ruchu. Przecież to artystyczna rzecz, niech pan tylko zobaczy! Ile tu piękna i doskonałości, co napełnia dusze przyjemnem uczuciem i sprawia, że do oczu cisną się łzy! Patrząc na tak piękną rzecz, zapomina się o wszystkiem; co powietrza, ekspresji!

— Ja to wszystko pojmuję, mój kochany, — przerwał doktór, — ale przecież mam rodzinę, u mnie biegają tu dzieci, bywają kobiety.

— Jeżeli patrzymy z punktu widzenia tłumu, — powiedział Sasza, — to rzeczywiście, ta tak artystyczna rzecz przedstawia się w innem świetle.... Ale, panie doktorze, niech pan będzie wyższy nad tłum, tembardziej, że odmową zmartwi pan bardzo mnie i mamę. Ja jedynak... a pan uratował mi życie... Dajemy panu najdroższą dla nas rzecz, a... a żałuję tylko, że nie mamy pary do tego świecznika...

— Bogu dzięki, kochasiu, dziękuję bardzo... Proszę się kłaniać mamie, ale, jak Boga kocham, sam pan pomyśl, u mnie biegają tu dzieci, bywają kobiety... No ostatecznie niech zostanie. Przecież panu nie wytłumaczę.

— Niema nawet co tłomaczyć, — ucieszył się Sasza. — Ten świecznik postawi pan tu, ot, koło wazy. Jaka szkoda, że niema pary! Jaka szkoda! Ale pan przebaczy.

Po wyjściu Saszy doktór patrzył na świecznik, drapał się za uchem i rozmyślał.

„Wspaniała rzecz, niema co mówić — myślał, — i żal wyrzucić ją... Ale nie można zostawić w domu... Hm!... Co robić?! Komu by go dać?"

(Dok. nast.).

Bolszewickie próby przesiedlenia żydów na rolę.

Jedno z żydowskich pism zamieściło wywiad z członkiem rosyjskiego komisarjatu lud. dla finansów Weinsteinem na temat kolonizowania żydami pewnych terytorjów w Rosji sowieckiej.

To, co o tej kolonizacji mówi A. Weinstein ma niejako oficjalny charakter. On sam bierze udział w pracach odpowiednich instytucyj rosyjskich z ramienia rządu sowieckiego. Oto jego informacje. Zanim jeszcze rząd sam zajął się kolonizacją, rozpoczęła się pod wpływem ruiny gospodarczej wielu egzystencyj żydowskich (zanik handlu i upadek rzemiosła) akcja prywatna pojedynczych osób, która wydała już pewne rezultaty. Weinstein podaje, że od rewolucji na Białorusi wzrosła ilość Żydów osiadłych na roli o 80 proc. i dziś wynosi przeszło 20.000, na Krymie 2.400 dusz. Z Ukrainy brak dokładnych statystyk, ale w każdym razie jest ona tu większa niż na Białorusi i Krymie razem wziąwszy. Na podstawie tych dotychczasowych rezultatów, pracą prywatną osiągniętych, dojrzało w Rosji — również w sferach rządowych — przekonanie, że należy rozpocząć szeroką akcję kolonizacyjną, która zabezpieczy Żydom egzystencję, którą utracili z powodu zmienionych warunków porewolucyjnego życia.

W sierpniu 1924 — opowiada dalej Weinstein — na mocy dekretu rządowego powstał komitet dla spraw żydowskiej kolonizacji w Rosji. Komitet ma za zadanie kierować całą projektowaną kolonizacją i rozciągnąć nad nią swą kontrolę. Koloniści otrzymują pewną ilość ziemi według normy ustalonej w danej republice, otrzymują zniżki kolejowe, narzędzia rolnicze i nasiona na kredyt i t. d. Pierwszeństwo do kolonizowania mają dawne produktywne elementy, robotnicy, rzemieślnicy, pozbawione widoków znalezienia w niedalekiej przyszłości pracy. Dopiero po nich idą niepracujący (t. zw. „Luftmenschen“). Przytem musi każdy kolonista mieć trochę własnych pieniędzy (300 do 400 rubli), by mógł się tak urządzić, ażeby jego nowa egzystencja była zapewniona, a nie wisiała na włosku.

Zakres kolonizacji jest według planu tego komitetu szeroko obmyślany. W ciągu najbliższych lat chce on przenieść na rolę 100.000 Żydów, co — według Weinsteina — stanowczo nie jest utopją. (Ostatnio pisze Larin nawet o pół miljonie Żydów).

Weinstein zwraca jeszcze uwagę, że akcja rządu sowieckiego znalazła głośny oddźwięk wśród społeczeństwa żydowskiego, organizującego komitety obywatelskie. I tak wśród założycieli moskiewskiego komitetu obywatelskiego, figuruje cały szereg znanych i wybitnych osobistości, uczonych, inżynierów, profesorów itp., których celem zorganizowanie w kraju i zagranicą szerokiej akcji społecznej pomocy dla tej pracy.

Znakomity znawca życia żydowskiego Jakób Leszczyński zajmuje wobec tej akcji krytyczne stanowisko. Jakie klasy — pyta się L. — przechodzą do pracy rolnej? Na podstawie całego szeregu cytatów i cyfr zaczerpniętych z oficjalnego źródła (moskiewski „Emes“) odpowiada: byli robotnicy i t. zw. „kustarzy“ t. j. chałupnicy, a więc właśnie klasy produktywne wynoszą nie mniej jak 2/3 kolonistów. Nie mamy się czego cieszyć — powiada — nowa kolonizacja doprowadza do uszczuplenia proletarjatu żydowskiego.

Bardziej wyczerpujące i umotywowane niż poprzedni artykuł są dwa artykuły A. Rewuckiego w nowojorskiej „Cukunft“. Na tle całego rosyjskiego życia gospodarczego i stosunku miasta i wsi rosyjskiej szuka on w pierwszym artykule odpowiedzi na pytanie: Czy żydowska kolonizacja w Rosji ma zapewnioną przyszłość ekonomiczną? Wbrew niektórym oficjalnym enuncjacjom (również Weinsteina) stwierdza tu autor, że kolonizacja będzie rozstrzeloną i nie wytworzy zwartych i gospodarczo ze sobą związanych osiedli żydowskich. Z drugiej strony i tak istnieje już znaczna dysproporcja między wsią a miastem na niekorzyść pierwszej: za dużo jest w Rosji chłopów (85 procent), za mało robotników miejskich. Ogólna tendencja ekonomiczna idzie od wsi ku miastu. Na te argumenty odpowiadają niektórzy, że koloniści żydowscy będą mogli produkować na eksport. W istocie rachuby te są fałszywe. O zdobyciu wielkiego rynku nie można mówić tembardziej, że dla produkcji zboża chlebowego (a taką jest prod. tych nowych gospodarstw rolnych) rynek zbytu nieznacznie wzrasta.

Stąd wniosek Rewuckiego: kolonizacja żydowska w Rosji zwraca się przeciw podstawowym tendencjom rosyjskiego życia gospodarczego, które tembardziej trzeba uwzględnić, gdy się mówi o przyszłości tej kolonizacji.

Czy istotnie — zastanawia się autor w następnym artykule — dokonywa się w Rosji zanik miasta, że całą działalność, która ma na celu użyć nieszczęsnej i nieznośnej doli Żydów rosyjskich koncentruje się na agraryzacji? Rewucki cytuje Mereżyna, najwybitniejszego przywódcę żydowskich komunistów w Rosji (jewsekcji): „Hasła z powrotem na wieś nie stosuje się nigdzie w Rosji“. Kolonista musi mieć 300 rubli na rodzinę. I Mereżyn powiada że gdyby te 300 rubli na rodzinę zużytkować „w fabrykach, zawodach i t. d. możnaby dużo szybciej i gruntowniej rozwiązać problem bezrobocia, nie doprowadzając do deklasowania proletarjatu“.

Dlaczegoż jednak stosuje się gorszą, kosztowniejszą i niepewną metodę agraryzacji?

Rewucki widzi przyczynę w polityce partyjnej „jewsekcji“, która obawia się zarzutu nacjonalizmu. Ta obawa stała się — jego zdaniem — powodem tego, że dokonywująca się od lat regeneracja przemysłu rosyjskiego nie przynosi Żydom pożytku. Corocznie przyjmuje się (w miejsce zmarłych, odeszłych i z powodu odbudowy fabryk) „kilkaset tysięcy nowych robotników“, Żydów jednak przytem się nie uwzględnia. Względy partyjne jewseków nie wytrzymują krytyki tembardziej, że deklasowanie proletarjatu nie jest socjalistyczną robotą.

Kolonizacja żydowska jest pomyślana przez rząd sowiecki jako akcja mająca w pierwszym rzędzie pomóc bezrobotnym. W zgodzie z ogólną tendencją ekonomiczną współczesnego ustroju gospodarczego (w Rosji silniejszą niż gdzieindziej) winna ta pomóc iść w innym kierunku: główny nacisk należy kłaść na to, by w mieście (zakładanie nowych fabryk, kooperatyw itp.) zapewnić egzystencję bezrobotnym robotnikom i rękodzielnikom żydowskim.

Oto wniosek, do którego autor dochodzi.

—:::—

VII. Okręgowy Zjazd Delegatów Z. Z. K.

W obronie praworządnej administracji.

W niedzielę, dnia 26. VII. odbył się doroczny Walny Zjazd delegatów tutejszego Okręgu przy współudziale około 30 uczestników tak z poszczególnych Kół jak i ze Lwowa.

Imieniem Okręgu przywitał przybyłych delegatów jak i przybyłych członków Wydziału Wykonawczego kol. Kozłowskiego i Maxamina kol. Buława, wspominając w krótkości o pracy Zarządu w końcu zaproponował wybór przewodniczącego kol. Chylińskiego i Ożgę, oraz sekretarzy Hüttera i Ziębrowskiego, co przyjęto.

Kol. Chyliński objąwszy przewodnictwo oddał hołd zmarłym członkom ZZK., których delegaci uczcili przez powstanie, następnie zaproponował porządek dzienny, który przyjęto w całości bez zmian.

Wybrano dwie komisje, a mianowicie komisję wnioskową i komisję mandatową. Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgowego przedłożył sekretarz kol. Herbst, zaś z kasowości kol. Talarek. Nad sprawozdaniem potoczyła się żywa dyskusja, w której zabierała głos spora ilość delegatów jak również członkowie Wydziału Wyk. i ustępujący Zarząd dając na poszczególne zapytania i interpelacje wyjaśniające odpowiedzi.

Na wniosek komisji rewizyjnej uchwalono ustępującemu Zarządowi pełne votum zaufania.

W następnym punkcie porządku dziennego wybrano nowy Zarząd Okręgowy, do którego weszli koledzy: Rygian, Urscl, Buława, Wójcik, Wiącek, Kobiałka, Talarek, Herbst i Rudnicki; jako zastępcy: Hütter, Feszczuk i Lang; do komisji rewizyjnej kol. Schölzel, Budzicki i Ożga.

Przy wnioskach omówił szczegółowo kol. wiceprezes Kozłowski z W. W. pragmatykę służbową i zakusy Ministerstwa kolei celem ukrócenia kolejarzy w ich prawach, oprócz tego poruszył ustawę emerytalną dla nieetatowych pracowników, oraz szereg innych wystąpień W. W. w Min. Kolej. w sprawach zasadniczych zawodowych dla kolejarzy.

Na Zjeździe poruszono również sprawę przeniesienia Prezesa tutejszej Dyrekcji i wiele innych spraw a niżej podane rezolucje ujmują szczegółowo zasady, jak kolejarze w ogólności zapatrują się na podobne sprawy.

Zjazd zakończono o godzinie 18-tej wieczorem.

REZOLUCJE.

1) Zjazd domaga się pragmatyki służbowej z uwzględnieniem poprawek W. W. Z. Z. K. oraz ustawy emerytalnej dla pracowników nieetatowych.

2) Domaga się poszanowania 8-mio godz. dnia pracy, oraz wniesienia noweli do ustawy uposażeniowej art. 9., któraby zezwoliła administracji kolejowej wypłacać wynagrodzenia za godziny nadliczbowe, dla pracowników pracujących w turnusie.

3) Domaga się pełnego i bezpłatnego umundurowania dla wszystkich pracowników od grupy XVI. do grupy VIII-ej włącznie.

4) Domaga się by administracja wypłacała pobory w kopertach z wykazaniem faktycznych poborów i potrąceń.

5) Domaga się zrealizowania wszystkich żądań przedłożonych przez W. W. Z. Z. K. do M. K.

6) Zjazd domaga się poszanowania atrybucji ZZK. przez władze administracji kolejowej, oraz przywrócenia zwolnień do prac Związku w stosunku 1 na 2.000 członków jak pierwotnie.

7) Zjazd stwierdza, że przedłożonych postulatów przez W. W. do M. K. solidarnie bronić będzie i na każde wezwanie W. W. stanie do czynnej walki.

8) Walny Zjazd Okręgowy ZZK. delegatów Kół z dnia 27. lipca br. zaskoczony nieznanym w dziejach praworządnej administracji państwowej faktem przeniesienia prezesa Dyrekcji P. K. P. we Lwowie, na wyraźne życzenie stronnictwa politycznego narodowej demokracji, które to stronnictwo zainicjowało dzikie napaści na osobę kierownika Dyrekcji, w plugawej i brukowej „Gazecie Codziennej“, uchwala:

Reprezentanci 8-miu tysięcy pracowników, widząc takie zarządzenie w stosunku do wysokiego urzędnika, zaniepokojeni są losem sprawiedliwości na terenie administracji kolejowej, a w szczególności sprawiedliwości zawartej w zarządzeniach w stosunku do pracowników stojących na niższych szczeblach hierarchji kolejowej, reprezentanci wzywają posłów robotniczych, by ci ze względów zasadniczych wnieśli jak najenergiczniejszy protest przeciwko naruszeniu praworządności w administracji państwowej. Zjazd stwierdza, że przeniesienie kierownika Dyrekcji spowodowane intrygami politycznemi jest naruszeniem najprymitywniejszych zasad sprawiedliwości i zakażaniem administracji kolejowej gangreną stronniczości.

Zjazd domaga się ze strony całej administracji kolejowej przestrzegania ściśle przepisów kolejowych w stosunku do pracowników kolejowych bez względu na ich przekonania, religję lub pochodzenie. Zjazd domaga się od administracji kolejowej uniezależnienia swoich zarządzeń administracyjnych od wpływów zewnętrznych. Zjazd domaga się oceniania wartości pracownika podług jego zawodowych kwalifikacji, a nie podług przynależności partyjnej lub związkowej.

Zjazd domaga się od W. W. ZZK. przedstawienia tej rezolucji Min. Kol., Sejmowej Komisji Komunikacyjnej i Klubowi Posłów PPS.

9) Zjazd uchwala votum zaufania i podziękowanie W. W. ZZK. za dotychczasową pracę.

10) Zjazd dziękuje posłom PPS. za szczerą pracę na terenie Sejmu w sprawach pracowników kolejowych.

—:::—

Nowiny z dnia.

Lwów, 1 sierpnia

WSTĘP NA „SALON LETNI" SZTUKI POLSKIEJ, wobec znacznie wzmożonej frekwencji. obniżony został na stałe do końca trwania wystawy: osoby dorosłe płacą 50 gr., akademicy 25 gr., młodzież szkolna 15 gr. Wystawa potrwa jeszcze tylko krótki czas.

DYREKCJA MIEJSKIEJ KOLEJI ELEKTR. zawiadamia, że bilety 10-krotnej jazdy, nie wykorzystane w miesiącu, na który zostały wystawione, zachowują ważność włącznie do 5-go następnego miesiąca.

NA RZECZ OCIEMNIAŁYCH ŻOŁNIERZY. Zarząd „Spójni" Małopolskiego Związku ociemniałego żołnierza we Lwowie i „Latarnja" Tow. Opieki nad Ociemn. Ofiarami Wojny we Lwowie, powiadamiają, iż zostały ustawione krzesła w tut. ogrodzie Kościuszki jakoteż na Wałach Hetmańskich obok Teatru Miejskiego krzesła za opłatą gr. 10 dla dorosłych, zaś dzieci do lat 10-ciu, żołnierze włącznie do sierżanta i inwalidzi płacą połowę. Dochody uzyskane z tegoż przedsiębiorstwa zostaną zużyte na poprawę bytu ociemniałych ofiar wojny. Dlatego powyższa Organizacja nie wątpi w życzliwe poparcie P. T. Mieszkańców Lwowa.

POGRZEB Ś. P. CECHNOWSKIEGO odbył się wczoraj w południe z Anatomji na dworzec główny. Na trumnie zamordowanego złożono wieniec od wojewódzkiej Komendy P. P. W pogrzebie wzięli udział wyżsi urzędnicy policji, oraz liczny zastęp posterunkowych.

Sprawcę zamachu Bottwina odstawiono do więzienia sądowego. Stanie on z początkiem przyszłego tygodnia przed sądem doraźnym.

NIEDOSTATECZNA OBNIŻKA CEN PIECZYWA. Dnia 25. z. m. obniżono w Warszawie cenę mąki żytniej chlebowej do 36 i 45 gr. na 1 kg. Wczoraj obniżono ponownie z 45 na 40 gr. za 1 kg. tej mąki. Cena chleba o wadze 1 kg. obniżona do tej samej wysokości, gdyż cena chleba równa się cenom mąki.

Dnia 28. z. m. potaniały również w Krakowie chleb i mąka.

We Lwowie sprawę zniżki potraktowano po „sąsiedzku". Piekarze ogłosili bowiem, że dopiero od 3. bm. „obniżą" cenę pieczywa i tak: chleba do 48 gr., bułki o wadze 4 dkg. do 3 i pół, a chleba kulikowskiego do 60 gr. Ceny te obowiązują tylko w piekarni. Nie podano jednak ceny chleba w sprzedaży detalicznej, na straganach i w sklepach.

Podane ceny są również za wysokie w stosunku do cen pieczywa po innych miastach. Województwo winno wglądnąć w tę sprawę i zarządzić co należy.

TRAGEDJA „UPADŁEJ" KOBIETY. 24-letnia Helena H., rodem z Łodzi, zam. na Kleparowie, zaznajomiła się z handlowcem Stanisławem Seniowem, zam. przy rodzicach przy ul. Gródeckiej pod l. 57. Znajomość ta zakończyła się zaręczynami, wspomniana zaś zerwała z poprzedniem swem ulicznem życiem. Jeden z przyjaciół Seniowa zwrócił mu jednak uwagę na „burzliwą" przeszłość jego narzeczonej i przekonywał go, że nie będzie szczęśliwy w tem małżeństwie.

Wspomniany uległ argumentom przyjaciela i zerwał narzeczeństwo.

Zawiedziona kobieta udała się wczoraj do mieszkania Seniowów i tam popełniła zamach samobójczy przez zatrucie się jodyną. Lekarz Pogotowia rat. dr. Adamiak udzielił desperatce pomocy, poczem odwieziono ją do szpitala.

NAPADY I KRADZIEŻE NA ULICACH MIASTA. Aniela Lewkowiczowa, zam. przy ul. Weteranów, doniosła policji, że wczoraj popołudniu dwóch osobników napadło na nią w ul. Szpitalnej. Jeden z napastników wyrwał donoszącej z rąk torebkę, zawierającą kwotę 25 zł., poczem oboje zbiegli.

Ewa Dybów przechodziła wczoraj wieczorem przez pl. Bernardyński. Przystąpił do niej jakiś osobnik i zażądał, aby wspomniana ukazała mu swój zegarek złoty, który miała na ręce. Gdy Dybów to uczyniła osobnik ów zabrał zegarek ten i zbiegł. Policja ustaliła, iż był to niejaki Teofil Szydłowski.

BRUK ŁATANY GRANATEM. Robotnicy kopiąc rów w ul. św. Zofji, wykopali wczoraj granat armatni, który uzupełnił bruk tej ulicy. „Wykopalisko" to oddano wojskowości.

KRWAWE PORACHUNKI. W pasażu Fellerów wynikła wczoraj bójka pomiędzy Wolfiszem Jenwerem a Faulem Ditmanem. Pierwszy z nich otrzymał 4-ro centymetrową ranę na głowie, Ditman zaś został trzykrotnie przebity nożem, przyczem płuco zostało naruszone.

W realności przy ul. Zborowskich pod l. 36 dwaj kuzynowie Taube i Benjamin Ehrlichowie pobili się i poranili podczas sprzeczki o wysokość posagu. Pogotowie rat. udzieliło wspomnianym pomocy. Ditmana zaś odwieziono w stanie groźnym do szpitala.

KRADZIEŻ WIEPRZÓW. Marja Przybylska, zam. przy ul. Krzywczyckiej pod l. 6. doniosła policji, że w nocy na 29. z. m. skradziono jej z chlewa 2 wieprze, wartości 300 zł.

Zbiórka

uczestników wycieczki do Żółkwi w niedzielę 2 sierpnia o godzinie 7·30 rano obok klombu przed dworcem głównym, tamże przyjmuje się dodatkowy wpis na wycieczkę.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

KINO „CHIMERA". Dziś znakomita komedja z Pat i Patachonem w gł. roli „PP. Przemytnicy".

TEATR ŻYDOWSKI (Dyr. S. M. GIMPEL. ul. Jagiellońska L. 11

Sobota, o godz. 3.30 popoł. „Ja i ty".

Sobota, o godz. 7.45 wiecz. „Złota nitka" (wyst. art. z Ameryki p. B. Tomaszewskiego i p. R. Zuckerberg).

Poniedziałek, 3., wtorek 4., środa 5. bm. „Złota nitka".

TEATR WIELKI począwszy od dnia dzisiejszego soboty, 1. sierpnia, będzie nieczynny do piątku przyszłego tygodnia, ze względu na przeprowadzany wewnątrz gmachu częściowy, a niezbędny remont.

W sobotę, dnia 6. sierpnia, rozpocznie gościnne występy znakomity artysta scen warszawskich, wielki ulubieniec tamtejszej publiczności teatralnej p. Kazimierz Junosza-Stępowski, który wystąpi w swych najświetniejszych kreacjach w sztukach „Jastrząb", oraz „Ósma żona Sinobrodego" i w nieznanej na naszej scenie sztuce „Wielki Baryton".

—:::—

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Ambulatorjum dentystyczne

Dra Z. RENNERA - pl. Unji Brzeskiej L. 1.

wykonywanie prac technicznych dla sfer kolejowych, urzędniczych, robotniczych i za legitymacją po cenach zniżonych. 259—

Jeżeli życzysz sobie Szanowny Obywatelu mieć najlepszej jakości i za najniższą cenę buciki lub dopasowane buty (półbuciki silne boksowe 24 zł), racz się zwrócić z całem zaufaniem do solidnej pracowni obuwia Karola Bozokiego, ul. Sienkiewicza 11, obok pasażu Mikolascha, gdzie wykonuje się pełnej wartości wszelkie obuwie najtaniej. Pracownia otwarta od 7 rano do 9 wieczór. Uwaga na firmę! 25—1

Z ruchu zawodowego.

§ BACZNOŚĆ TOW. PIEKARZE! Dnia 1. sierpnia, w sobotę, odbędzie się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Centralnego Związku Robotników Przemysłu Spożywczego w Polsce oddział I. w lokalu własnym, Rynek 29, I. p., o godz. 4-tej popołudniu z następującym porządkiem dziennym: 1) Sprawozdanie kom. organizacyjnej. 2) Sprawozdanie rachunkowe za czas od 1. I. do 30. VI. 1925. 3) Wybór przewodniczącego i zarządu. 4) Wnioski członków.

O liczny udział uprasza Zarząd oddziału I.

Centr. Zw. Rob. Przem. Spoż.

—:::—

Po wyborze dyrektora teatrów.

(K.) Zgodnie z oczekiwaniem został na stanowisko dyrektora teatrów, powołany p. Barwiński.

Publiczność lwowska zna go jako utalentowanego aktora i sumiennego reżysera. Ostatnio jako reżyser prowadził p. Barwiński teatry w Łodzi i Krakowie, osiągając tam duże sukcesy. Spodziewamy się, że na nowem stanowisku rozwinie on równie energiczną pracę, aby scenę lwowską postawić na poziomie odpowiednim jej sławnym tradycjom.

Witając nowego dyrektora, oświadczamy, że tak jak dotąd gotowi jesteśmy współpracować z kierownictwem teatrów i popierać wszystkie usiłowania, zmierzające ku rozwojowi kultury scenicznej we Lwowie.

Obok p. Barwińskiego uzyskała scena lwowska, współpracę dwu cennych sił w osobach p. Leonji i Zofji Barwińskich.

—:::—

Zjazd Legjonistów.

Zarząd Główny uchwalił tegoroczny walny zjazd Związku Legjonistów zwołać do Warszawy na 8. i 9. sierpnia br.

Porządek dzienny zjazdu jest następujący:

8. sierpnia (sobota) o godz. 6.30 wieczór zebranie delegatów w Szkole Podchorążych w celu wysłuchania szczegółowych sprawozdań i wyboru komisji.

9. sierpnia o godz. 10-tej rano zbiórka w ogrodzie Saskim (koło fontanny), celem złożenia wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza, o godz. 11-tej pełne obrady zjazdu w sali Rady Miejskiej, — o godz. 6-tej popołudniu również w sali Rady Miejskiej odczyt Marszałka Józefa Piłsudskiego, o godz. 9-tej wieczór wspólna wieczornica w Dolinie Szwajcarskiej ul. Szopena.

Odpowiednia ilość kwater dla uczestników zjazdu jest zapewniona.

B. legjoniści obecnie oficerowie i szeregowi w służbie czyn. mają prawo uczestniczyć w zjeździe w charakterze gości, bez prawa brania udziału w dyskusjach i głosowaniu.

Na podstawie zezwolenia Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej uczestnicy zjazdu, korzystają ze zniżki kolejowej w wysokości 66 proc. w drodze powrotnej z Warszawy do miejsca zamieszkania, za okazaniem przy kasie biletowej karty uczestnictwa zjazdu.

—:::—

Jak wygląda w rzeczywistości dążenie do rozbrojenia.

LONDYN, 31. lipca. Izba gmin odrzuciła 264 głosami przeciw 140 votum nieufności wniesione przez Partję pracy i liberałów z powodu programu budowy floty. Poprzednio członek Partji pracy, Snowden wygłosił długą mowę, w której poddał ostrej krytyce polityczną działalność admirałów, podnosząc, że jest niedopuszczalne, aby admirałowie za plecami rządu, w czasie, kiedy gabinet ma rozpatrywać wniesione propozycje zapomocą zręcznej propagandy wśród ludności wywierali nacisk na rząd.

Minister marynarki bronił programu flotowego, wywodząc, że od zakończenia wojny Anglja zbudowała dopiero 7 krążowników, 2 kontrtorpedowce i 22 łodzi podwodnych, podczas gdy Ameryka zbudowała 8 krążowników, 76 kontrtorpedowców i 30 łodzi podwodnych, Japonja 8 krążowników, 22 kontrtorpedowców 44 łodzi podwodnych, Francja 5 krążowników, 24 kontrtorpedowców i 28 łodzi podwodnych, Włochy 2 krążowniki 22 kontrtorpedowców i 13 łodzi podwodnych. Z 329 krążowników, kontrtorpedowców i łodzi podwodnych, wybudowanych przez 5 mocarstw na Anglję przypada znikoma część.

—:::—

Mykytyn i współoskarżeni przed sądem.

21-szy dzień rozprawy.

Dzisiaj przesłuchiwany był ojciec Pańczyszyna. Jest on dozorcą kamienicy przy ul. Łyczakowskiej, a równocześnie zajmuje się rozwózką węgli i innemi dorywczemi zajęciami.

Świadek zdaje sprawę z zachowania się syna w okresie zamachu na prezydenta we Lwowie.

Na pytanie przewodniczącego, czy świadek może z pewnością stwierdzić, że bez jego wiedzy syn nie wydalał się w nocy z domu — stwierdza Pańczyszyn, że jako dozorca miał klucz od bramy przy sobie, i utrzymywał kontrolę nad ruchem w kamienicy. W krytycznym dniu zamachu syn świadka spał w domu a rano pozostawał w łóżku i oświadczył, że jest chory. Oprócz świadka, jego żony i syna, w mieszkaniu był stary żebrak, i staruszka z dzieckiem, nocujący u Pańczyszyna.

Młody Pańczyszyn leżał w łóżku mniej więcej do godz. 4. popoł. poczem narzuciwszy na siebie wierzchnie ubranie wyszedł do trafiki znajdującej się w sieni domu i kupił papierosy. Po powrocie do mieszkania położył się znowu do łóżka. Przez cały prawie dzień nie rozmawiał świadek z synem. Gdy około godz. 5. dowiedział się świadek o zamachu na prezydenta, nie zainteresował się zbytnio tym faktem, i dzisiaj nie przypomina sobie, czy rozmawiał na ten temat z synem.

Młody Pańczyszyn spędził noc w domu, a następnego dnia t. j. nazajutrz po zamachu około godziny 10. rano przyszedł do świadka kolega jego syna, nauczyciel Maryniak. Zauważywszy Pańczyszyna, który leżał jeszcze w łóżku, Maryniak rozpoczął z nim rozmowę poczem obaj wyszli na miasto.

Przewodniczący: Czy pan mógłby równie dokładnie opowiedzieć co syn pański robił w następnych dniach, aż do chwili swojego wyjazdu?

Św.: Syn mój był wówczas bez zajęcia i przeważnie siedział w domu.

Przew.: Czy pan nie wiedział dlaczego i dokąd syn pański wyjeżdża ze Lwowa?

Św.: Syn mówił mi, że wyjeżdża na „sielo“, ale bliższych szczegółów nie podawał i gdy się pytałem, mówił, aby go nie nudzić.

Następnie opowiada świadek o rewizji przeprowadzonej przez policję w jego mieszkaniu. Dopiero po tej rewizji dowiedział się świadek o aresztowaniu syna i chciał go odwiedzić. Syna jednak nie zastał, bo w przeddzień został on wywieziony ze Lwowa.

ŚWIADEK W OGNIU KRZYŻOWYCH PYTAŃ.

Zeznania młodego Pańczyszyna różniły się w śledztwie i na rozprawie. Pozatem nie chciał zeznać, gdzie bawił w czasie pobytu po za Lwowem.

Obrona chciała wyjaśnić te sprzeczności zeznań Pańczyszyna i w tym celu stawiano szereg pytań ojcu wspomnianego.

Pańczyszyn (senior) miał trudne zadanie do spełnienia, zeznając bowiem, począł sam popadać w sprzeczności z poprzedniemi swemi zeznaniami złożonemi w śledztwie policyjnem. Wprowadzony w kłopot pytaniami obrońców z trudnością zdobywa się na odpowiedzi, żywo gestykuluje rękoma, które to niespokojne ruchy zwiększają się w miarę zaambarasowania świadka.

Świadek wszelkimi sposobami stara się przekonać obrońców, że nie znał Fidyka. W poprzednich protokołach jest jednak zanotowane, że zabraniał on stykać się swemu synowi z tym osobnikiem. Fidyk miał przynieść jakąś kartkę młodemu Pańczyszynowi, świadek Maryniak zeznał, iż ów Fidyk był chętnie goszczony w domu Pańczyszynów.

Pańczyszyn zaprzecza jednak podanym faktom.

Gdy młody Pańczyszyn przysłał kartkę z wiadomością, że jedzie do „swobody“, znaczenie tego słowa wytłumaczył mu nauczyciel Maryniak. O fakcie tym podaje protokół zeznań złożonych przez świadka w policji.

Pańczyszyn przeczy obecnie temu, twierdząc, że w policji mówił „jak z horiaczki“ (w gorączce).

Dr. Pieracki: Czy żył pan z Maryniakiem na poufałej stopie?

Pańczyszyn: „Więcej zaufania jak stosunku“.

Wesołość na sali.

Dr. Grek: Dlaczego świadek Maryniak zeznał, że syn pański wrócił do Lwowa na kilka dni przed 5. września?

Pańczyszyn zakłopotany woła — „a jaj jaj“ przyczem chwyta się za głowę. Przewodniczący uspokaja świadka, który w dalszym ciągu odpowiada dyplomatycznie na drażliwe pytania „ne preczu“, „ne pamiataju“ i t. d.

Przez kilka godzin obrona wykazywała różne niejasności i sprzeczności w zeznaniach Pańczyszyna, nie wiele jednak zdołano dowiedzieć się od świadka.

Następnie prokurator postawił wniosek na powołanie jako świadków Michalinę Danyszową i Jana Maryniaka.

Dr. Landau wykazuje zbędność wspomnianych świadków dla rozprawy, przyczem stawia wniosek ażeby trybunał zezwolił na przesłuchanie młodego Pańczyszyna na okoliczność gdzie on przebywał w czasie wyjazdu ze Lwowa. Nie chciał on poprzednio zeznawać, zasłaniając się jakąś rzekomo romantyczną historją, ochraniając cześć jakiejś „dulcynei“. Są to jednak kpiny z sądu, albowiem, gdzie idzie o zamach na p. prezydenta podobne tłumaczenie, nie może decydować. Gdyby świadek zeznał, że to mu może zaszkodzić w jego przyszłym procesie, wówczas obrana uznałaby tłumaczenie to za wystarczające.

Dziś dalszy ciąg rozprawy.

Jak żyją na emeryturze napędzeni władcy niemieccy.

Dużo można czytać w niemieckich gazetach monarchistycznych o krzywdach przepędzonych „pomazańców“. W rzeczywistości nikt z nich nie poniósł uszczerbku na zdrowiu i mieszkają w dawnych swych siedzibach, prowadząc życie na różach, ba! nawet i ta odrobina zajęcia jaką dają pozory panowania, została im odjęta. Teraz żyją na emeryturze.

Wilhelm II. w pierwszym roku po detronizacji otrzymał 15 miljonów marek złotych, w roku 1921 7 miljonów złotem, w roku 1923 przysłała mu republika 24 tysiące guldenów holenderskich, a od 1. stycznia 1924 pobiera on miesięcznie 50.000 złotych marek.

Za pieniądze otrzymane od republiki zakupił sobie cesarz pałac w Doorn, umeblowanie zaś przysłali mu z pałacu berlińskiego wraz z całą zastawą stołową, pośród której figuruje tysiąc talerzy srebrnych.

Zaopatrzono również i synów cesarskich: następca tronu posiada majątek ziemski, wartości kilku miljonów, a inni synowie gospodarzą na wielu tysiącach morgów i posiadają własne pałace.

Książę Fryderyk Leopold posiada obszaru 26.000 hektarów. Również i inni królowie cieszą się dostatkiem.

Król saski pobiera miesięcznie ze skarbu swego państwa 200.000 złotych, a królowa wdowa 100 tysięcy złotych. Książę Anhalt otrzymał roczną rentę pół miljona marek, Książę Lippe-Detmold obszar ziemski wynoszący 3500 hektarów, oraz 3 pałace i 2 miljony marek złotych odprawy.

Wielki książę oldenburski pobiera rocznie 1 i pół miljona marek i ma do dyspozycji 2 pałace. Książę sasko-koburski otrzymuje 1 i pół miljona marek i ma do dyspozycji pałac. Książę Mainingen zadowolić się musi tylko pół miljonem rocznie. Książę heski otrzymał jednorazowo 30 miljonów marek, oraz rentę miesięczną w wysokości 4.000 marek złotych.

W Bawarji stworzono t. zw. „fundusz Wittelsbachów“, a zdetronizowany król posiada kilka pałaców, 9000 hektarów roli, teatr w Monachjum i szereg domów czynszowych, ponadto pobiera rentę 12.000 marek złotych miesięcznie.

Wielki zaś książę meklenbursko-szweryński otrzymał posiadłość ziemską wartości 30 miljonów marek złotych, dawny swój pałac książęcy, oraz rentę roczną w wysokości 628 tysięcy marek. Innym członkom jego rodziny wyznaczono apanaże w wysokości 1,150.000 m. złotych.

Wielkiemu księciu badeńskiemu wypłacono jednorazowo 18 miljonów marek złotych, zostawiono mu do dyspozycji pałac, oraz 4.000 hektarów ziemi.

Śledząc te cyfry twierdzić można, że w stosunku do wartości ich „pracy“ dla społeczeństwa niemieckiego, otrzymali oni wprost olbrzymie emerytury.

—:::—

Zajście szwedzko-rosyjskie.

REWEL, 31. lipca. Na znak kontr-demonstracji wobec ukazania się okrętów angielskich i polskich na wodach bałtyckich rząd sowiecki wysłał dwa okręty wojenne na Bałtyk. Okręty te pod pozorem naładowania węgla wpłynęły do szwedzkiego portu Goteborg. Komendant portu zabronił załodze rosyjskiej wylądowania, a posłowi sowieckiemu, który przybył ze Sztokholmu dla powitania okrętów, nie pozwolono udać się na pokład. Przed hotelem, w którym zamieszkał, zebrał się tłum ludzi, domagający się usunięcia czerwonej chorągwi, wywieszonej na balkonie. Wobec groźnej postawy tłumu chorągiew usunięto, a poseł sowiecki tegoż dnia opuścił Goteborg.

Przesilenie gabinetowe w Japonji

TOKIO. 31. lipca. (Pat.) Z powodu różnicy zdań, jaka się ujawniła w sprawie ustanowienia nowych podatków gabinet podał się do dymisji.

—:::—

Katastrofa na warszawskim dworcu towar.

WARSZAWA. 31. lipca. (tel. wł.) W nocy o godz. 2.30 na linjach głównego dworca towarowego w Warszawie w pobliżu składów opału wynikła katastrofa. Wjeżdżający pociąg towarowy, pomimo słabego biegu wykolejił się. Oto parowóz wyskoczył z szyn i runął na bok. Za parowozem wykolejiło się i uległo rozbiciu 5 wagonów towarowych w czem trzy naładowane mlekiem. Wypadku w ludziach nie było.

Zgon pierwszego socjalistycznego burmistrza Wiednia.

WIEDEN. 31. 7. W pociągu w drodze powrotnej do Wiednia zmarł tow. Jakób Reumann, wybitny działacz socjalistyczny. Reumann od r. 1900 należał do Rady miejskiej w Wiedniu, a w r. 1919 został wybrany burmistrzem, na którym urzędzie pozostawał przez 5 lat. Zmarły liczył 71 lat życia.

—:::—

Komunikaty.

× MAŁOPOLSKIE TOWARZYSTWO OGRODNICZE we Lwowie urządza dnia 9. sierpnia br. wycieczkę naukową do Łańcuta i Gumnisk celem zwiedzenia tamtejszych ogrodów. Ilość uczestników ograniczona.

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Towarzystwa, ul. Kopernika 20. I. p.

—:::—

× Zarząd Zw. Strzeleckiego Obwód Lwów-miasto podaje do wiadomości, że „Uroczysty Wieczór Strzelecki“ odbędzie się w niedzielę, dnia 2. sierpnia b. r. w Teatrze Wielkim o godz. 8-ej wieczorem. Bilety wcześniej do nabycia są w sekretarjacie Związku przy ul. Zielonej l. 7. w parterze w godzinach od 6—8 wieczorem, zaś w dniu Uroczystego Wieczoru przy kasie Teatru Wielkiego w godzinachod 6—8 wieczorem.

Strzelcy i Legjoniści po bilety wolnego wstępu zgłoszą się w Sekretarjacie Związku w czasie wyżej oznaczonym. Równocześnie zawiadamia się, że bilety redakcyjne i policyjne na niniejszy Uroczysty Wieczór Strzelecki są ważne.

—:::—

Kooperatywa budowlana w Borysławiu.

Otrzymaliśmy nast. pismo z prośbą o umieszczenie:

Często czyta się w pismach o rozbudowie domów, o jej ustawie, regulaminach i kredytach budowlanych. Niedawno był umieszczony artykuł pod tytułem „Ruch budowlany u nas i u innych“ przedstawiający sposób w jaki Czesi budują domy i w jakich warunkach, a u nas nikt w Polsce nie potrafi tego dokonać.

Rzeczywiście, niema u nas nikogo ktoby się nad tem zastanowił, a temwięcej pomyślał nad nędzą biednego ludu, nad tą masą poniewierającą się w ciemnych i wilgotnych norach wśród okropnych warunków urągających wprost najelementarniejszym zasadom hygieny.

Dzięki kilku ludziom, zawiązało się w B rysławiu stowarzyszenie pod nazwą „Związek Samopomocy dla budowy domów mieszkalnych, stowa rzyszenie spółdzielcze z ogr. odp.“ w Borysławiu. Jego zadaniem jest budowa domów dla ludzi bez domnych i to na warunkach najprzystępniejszych, bo członkowie tego Związku płacą zaledwie po 3 zł. jako wkładki miesięczne i jeden udział 10 zł., jednak mogą posiadać większą ilość udziałów. Członkiem tego stowarzyszenia może zostać każda osoba bez różnicy płci i narodowości.

Fundusz stowarzyszenia ma powstać wedle statutu tylko z dobrowolnych ofiar, datków i zapisów, ze subwencji udzielanych przez instytucje publiczne, oraz instytucje i osoby prywatne, tudzież ze sprzedaży cegiełek.

Proletarjat żali się i narzeka, widząc przed sobą straszne widmo tej nędzy mieszkaniowej, i tak już w najgorszym cuchnącym zaułku mieści się po kilka a nawet kilkanaście osób w jednej małej ubikacji, w której brak najprymitywniejszych wymogów mieszkania ludzkiego. Ten katastrofalny brak mieszkań, doprowadza ludzi biednych prawie we wszystkich miejscowościach do ostateczności, a najwięcej daje się odczuwać ludności skupionej gęsto po miastach i centrach przemysłowych, gdzie w dodatku firmy różnych przedsiębiorstw wyrzucają ze swych baraków zredukowanych robotników na bruk, bez pracy, chleba i grosza.

Jakkolwiek, Związek Samopomocy dla budowy domów mieszkalnych, Stowarzyszenie spółdzielcze z ograniczoną odpowiedzialnością w Borysławiu pracuje w tej mierze i dąży do wytkniętego celu, to jednak bez poparcia i pomocy nie może przynieść wcześniej pożytku społeczeństwu, tembardziej jeżeli władze oraz instytucje prywatne uniemożliwią mu drogę do osiągnięcia funduszu zakładowego.

Zatem zarząd Stowarzyszenia zwraca się do wszystkich obywateli państwa z usilną i gorącą prośbą, by przez kupno cegiełek pośpieszyli z pomocą i z całych sił poparli akcję stowarzyszenia zmierzającą do zapewnienia tym najbiedniejszym z biednych t. j. ludziom bezdomnym i ich rodzinom własnego dachu nad głową.

Zarząd stowarzyszenia żywi nadzieję, że apel ten nie pozostanie bez echa lecz wszyscy ludzie dobrej woli w należytem zrozumieniu społecznej doniosłości naszej akcji zmierzającej do zapewnienia bezdomnym własnego kąta i zabezpieczenia na starość, z całych sił akcję tę moralnie i materjalnie poprą.

Bliższych informacji udziela z ramienia dyrekcji Związku H. Saskiewicz w Tustanowicach poczta Wolanka.

—:::—

Jak się wyrzuca tysiące złotych niepotrzebnie.

W „Gazecie Robotniczej“ czytamy:

Na Górnym Śląsku panuje straszna nędza i bezrobocie. Głód stał się udziałem większej części mieszkańców G. Śląska. Każdy dzień pojawiają się nowe wiadomości o unieruchomieniu kopalń. Tak zastanowiona ma być kopalnia Nowa Przemsza i duża kopalnia Donnersmarka w Chwałowicach koło Rybnika. Kopalnia ta połączona jest z nowo urządzoną kopalnią węgla Bluecher w Markłowicach. Kopalnie te są wyposażone w najnowsze przyrządy techniczne i zatrudniają wielką ilość robotników. Naraz wbrew zapewnieniom Komisarza demobilizacyjnego, że nie nastąpią dalsze zwolnienia robotników, kapitaliści chcą wyrzucić kilka tysięcy robotników na bruk.

Jasnem jest, że powiększą się szeregi bezrobotnych i armja głodujących.

W tych warunkach województwo śląskie powinno opiekować się należycie bezrobotnymi oszczędzając każdy zbędny grosz dla bezrobotnych. Cóż się jednak dzieje? Górny Śląsk stał się terenem wycieczek najróżnorodniejszych, wycieczek często nic nie mających wspólnego z wycieczkami naukowemi. Przyjeżdżają goście zagraniczni, dla których urządza się kosztowne bankiety, pochłaniające dziesiątki tysięcy złotych. Urządza bankiety województwo, urządzają je także magistraty. Magistrat katowicki ma widocznie za dużo pieniędzy, bo onegdaj podarował nawet 8.000 złotych na dzwony kościelne w Załężu. Dla bezrobotnych pozostają tylko ochłapy.

Województwo śląskie świeżo wyasygnowało 10 tys. złotych na przyjęcie Sokołów amerykańskich. Nic nie mamy przeciwko temu, że przyjmie się gościnnie Polaków amerykańskich ale po co wyrzucać aż tyle pieniędzy na bankiety.

Utworzono honorowe komitety dla przyjęcia. Znajdują się tam bogaci ludzie, którzy mogą z własnej kieszeni złożyć się na urządzenie przyjęcia. Lista honorowego komitetu zawiera następujące nazwiska:

Marszałek sejmu śląskiego Wolny, wojewoda śląski Bilski, J. Eminencja Adm. Apostolski dr. Hlond, gen. Horoszkiewicz, prezydent m. Katowic dr. Górnik, prezes rady miejskiej Pjechulek, prezes dyr. kolej. p. Ruciński, sen. Jan Kowalczyk, pos. Wojciech Korfanty, dyr. kopalń skarbowych inż. Knothe, dyr. państw. fabr. związk. azot. inż. Kwiatkowski, dyr. Sp. akc. Hohenlohe inż. Ciszewski ,radca Kaz. Czapla ,mecenas Wnukowski, radca Stach, nacz. Wydziału publicznego ,proez. sądu apelacyjnego p. Bochyński ,prez. m. Król. Huty Dombek, inż. Zagorowski ,prez. rady m. w Król. Hucie Idźkowski.

Więc za pieniądze publiczne ,panowie ci, będą honorować gości. Jest to tani dla nich a kosztowny dla województwa honor.

Sam Korfanty może z łatwością pokryć potrzebną dla przyjęcia Sokołów kwotę.

Jest na liście szereg ludzi, zarabiających miesięcznie po kilka tysięcy złotych.

Zresztą może godnie przyjąć Sokołów amerykańskich Zarząd Sokoła śląskiego. Przecież jest to reklama dla niego, za którą ma płacić społeczeństwo rachunek.

Czy nie byłoby więcej na miejscu zrezygnować w obliczu tej nędzy panoszącej się na Śląsku z kosztownych przyjęć. Czy komitet honorowy zamierza pokazać gościom tę nędzę, czy woli może pokazywać im owe przysłowiowe „domki Potemkina“? Może goście amerykańscy po powrocie do Ameryki urządzą zbiórkę dla nędzarzy bezrobotnych, bo województwo śląskie nie troszczy się o nich, jakby należało i woli pieniądze wyrzucać na cele niepotrzebne.

Z Kałusza.

Sprawy partyjne. — Zebrania. — Wizyta p. ministra Klarnera w Tespie i groźba zamknięcia warzelni soli. — Lekceważenie życia robotników.

Życie partyjne w mieście naszem w ubiegłem półroczu zaznaczało się może nieco słabszem tętnem, aniżeli w ubiegłym roku, czego przyczyny należy szukać tak w lokalnych, jak i ogólnokrajowych stosunkach.

Prócz uroczystości 1. maja i Dnia Kobiet, które wypadły nie najgorzej, urządził komitet miejscowy PPS. w ostatnim czasie kilka wieców publicznych i zebrań robot., na których referowali o sprawach aktualnych tow. inż. Markowski, tow. Jadwiga Markowska i tow. Wernicowa, a prawie co niedzielę urządzane są zebrania dyskusyjne w Domu robot., zaś raz w tygodniu młodzież robotnicza ma swoje zebranie samokształcące.

Przed około tygodniem, w tajemnicy przed robotnikami, przyjmował zarząd „Tespu“ w Kałuszu, ministra Klarnera, któremu, jak wieść niesie, podsunięto do zrealizowania dawniej już planowane zwinięcie warzelni soli w Kałuszu, co ma być w związku z zamierzonym przez Rząd zamknięciem wszystkich wsch. małopolskich salin, przy równoczesnem wydzierżawieniu salin wielkopolskich prywatnemu towarzystwu akcyjnemu, któreby na sposób trustów amerykańskich zmonopolizowało produkcję i sprzedaż soli na całe Państwo.

Plany takie grożą pozbawieniem pracy co najmniej kilkuset długoletnim robotnikom salinarnym, którzy sterawszy swoje siły w przedsiębiorstwach państwowych, mogą się znaleźć przy drobnych, nic nieznaczących dla nich, a skarb Państwa obciążających prowizjach, na bruku, nikt bowiem wypracowanych sił roboczych nie przyjmie, zwłaszcza w obecnych, wskutek złej gospodarki kapitalistycznej czasach wielkiego bezrobocia.

P. minister Klarner jakby ukradkiem przyjechał i wyjechał z Kałusza po sutym obiedzie, nie dając możności zawod. organizacji robotniczej przedstawić mu swoich postulatów i swego w sprawie zamknięcia warzelni soli stanowiska.

Czy p. minister tak postępując, chce iść i w większych sprawach polityki gospodarczej śladami p. Kucharskiego?

Sprawa zwinięcia salin wschodnio małopolskich, około których bądź co bądź grupowały się małe centra robotnicze i które nadawały okolicom pozbawionym fabryk pewien chociaż słaby ale dodatni charakter przemysłowy — odbije się bardzo ujemnie na stosunkach zarobkowych, oraz na konsumcji soli u biednej ludności tej części kraju.

W każdym razie przed zadecydowaniem ostatecznem o zwinięciu salin winna być ta kwestja bardzo sumiennie zbadaną ze stanowiska nietylko finansów Państwa, lecz także ze stanowiska interesów gospodarczych robotników i konsumentów — a niezawodnie interesa te poprą dalsze utrzymanie salin wschodnio małopolskich, które przy dobrej administracji deficytu Państwu przynieść nie mogą.

Niewątpliwie też ze względów mądrej i przewidującej polityki kresowej, nie należy zamykać warsztatów pracy w okolicach o mieszanej pod względem narodowościowym ludności.

W „Tespie“, jak zwykle, im gorzej, tem lepsze płace otrzymują dyrektorowie — a tem gorzej płatni są robotnicy, których w dodatku życie i zdrowie w kopalni tego Towarzystwa skandalicznie jest lekceważone.

W ostatnich czasach zaszedł jeden wypadek śmierci wskutek zasypania robotnika ziemią, jedna ciężka kontuzja i 2 wypadki złamania nogi.

Winę tych wypadków stanowczo ponosi Zarząd Tespu, który do robót podziemnych przeznacza zupełnie niekwalifikowanych dozorców — umiejących jedynie popędzać robotników, by tylko jak najwięcej wydali wózków z produktem kop., od których ilości dozorcy ci mają premię, nie bacząc, że przy zbytnim pospiechu grozi robotnikowi w kopalni tak od wózków, jak też od wiszących brył wydobywanych minerałów niebezpieczeństwo utraty życia lub kalectwa.

W kopalniach kałuskich jest wiele miejsc bardzo niebezpiecznych dla pracujących, wskutek czego są częste wypadki, które będą się coraz więcej mnożyć, jeśli władze górnicze nie nakażą Tespowi należytego przestrzegania przepisów górniczych i nie usuną nie znających swoich obowiązków dozorców.

Dopóki starostą górniczym w Stanisławowie będzie p. Szwabowicz, człowiek z powodu podeszłego wieku już niezdolny do należytego kontrolowania kopalnianej gospodarki Tespu, a idący bezwzględnie na rękę Zarządowi Tespu za dobre kąpiele i dodatki do tychże — niema nadziei, by stosunki w kopalni kałuskiej się poprawiły — a robotnicy będą zmuszeni i nadal ryzykować co chwila swoje życie — dzięki karygodnemu niedbalstwu Zarządu Tespu i p. Szwabowicza — no i inspektora pracy, który nosa swego do Kałusza nie pokazuje.

Zanim robotnicy kopalni kałuskiej chwycą się słusznej samoobrony — niechaj tą drogą ostrzeżeni dyrektorowie Tespu, „fachowi konsulenci“ i starostwo górnicze wezmą pod należytą rozwagę opłakane stosunki bezpieczeństwa w tut. kopalni, zanim w sprawę tę wda się prokurator.

Komunikat.

× BACZNOŚĆ STRZELCY I LEGJONIŚCI! Wolne bilety do teatru na Uroczysty Wieczór Strzelecki wydaje Sekretarjat Związku Strzel., ul. Zielona 7, w godz. 6—8 wiecz.

Początek Wieczoru o godz. 8-mej, a nie jak podano w odezwie o godz. 7.30.

—:::—

Różne.

SZKODLIWOŚĆ SZTUCZNEGO KARMIENIA NIEMOWLĄT. Stwierdzony niejednokrotnie fakt wysokiej szkodliwości sztucznego karmienia niemowląt ilustruje dokładnie statystyka śmiertelności 34000 niemowląt, zarejestrowanych na Stacjach Opieki Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom w ciągu 1924 r. Niemowląt karmionych piersią zmarło 5,6%, zaś z pośród karmionych sztucznie 14,9% **czyle prawie 3 razy tyle**.

Na 100 zmarłych niemowląt zgórą $^1/_3$ t. j. 58,7% zmarło z chorób żołądkowych, wywołanych przez odżywianie sztuczne.

Matki, dbające o życie swoich dzieci, powinny te liczby dobrze zapamiętać.

BRUTALNY SAMOSĄD. Według wiadomości z Nowego Jorku, w Nashville, w stanie Arkansas, pokłóciło się i pobiło dwóch chłopców: jeden biały, a drugi murzyn. Obaj odnieśli przytem rany, rany jednak piętnastoletniego murzyna okazały się tak ciężkie, że chłopca musiano odesłać do szpitala.

Ludność miejscowa, dowiedziawszy się o bójce i o poranieniu białego chłopca przez murzyna, wtargnęła do szpitala, wyciągnęła poranionego chłopca murzyńskiego z łóżka i powiesiła go!

Działo to się w kulturnych Stanach Zjednoczonych w 1925 r.

ORGANIZACJA ARMJI MONGOLSKIEJ. Z Moskwy donoszą o energicznych zabiegach rewolucyjnych rady wojennej, w celu utworzenia silnej mongolskiej armji czerwonej. Sejm mongolski zatwierdził przygotowaną w Moskwie ustawę o powszechnej służbie wojskowej. Przeprowadzono ogólną rejestrację poborowych i dokonano pierwszego poboru na zasadzie dwuletniej służby wojskowej. Czerwona armja mongolska tworzy się według wzorów armji sowieckiej z niewielkiemi zmianami w zależności od warunków lokalnych. W stolicy Mongolji, Urdze utworzono szkołę wojskową, która wychowuje oficerów trzech rodzajów broni dla armji mongolskiej. Tymczasowo trzy czwarte oficerów i podoficerów kadry nowej armji wydzielono z oddziałów armji czerwonej na Dalekim Wschodzie. Obecnie armja mongolska składa się z dwu dywizji piechoty i trzech dywizji kawalerji, posiada 200 dział polowych i kilka baterji ciężkiej artylerji. Rozwijając się w dalszym ciągu, armja czerwona Mongolji może osiągnąć liczebność 100.000 ludzi podczas pokoju. W razie wojny, jak zapewniają źródła sowieckie, Mongolja może dostarczyć do pół miljona samej konnicy nieregularnej.

—:::—

Z wydawnictw.

BIBLIOTEKA DZIEŁ WYBOROWYCH wydała Artura Conan-Doyle „Wspomnienia i przygody“. Niema zdaje się człowieka, któryby w pewnym okresie swego życia nie interesował się głębiej czy mniej głęboko literaturą senzacyjną, której głośnym reprezentantem jest niewątpliwie Conan-Doyle. Znakomity dar obserwacji tego autora, jego przenikliwość i umiejętność wnioskowania, duża fantazja i siła ekspresji w konstruowaniu sytuacji: oto elementy talentu, które mu zjednały entuzjastycznych czytelników całego świata. Jego wspomnienia i przygody są żywym kometarzem człowieka i pisarza i jego stosunku do życia i literatury.

STEFAN ORDĘGA: „Gniazdo czarta“, powieść. Nakład „Nowej Ery“, Lwów 1925.

—:::—

Ogłoszenia.



INSERUJCIE w DZIENNIKU LUDOWYM

Od 5 do 15 września 1925 roku

V. TARGI WSCHODNIE

we Lwowie.

Termin zgłoszeń dla wystawców upływa z dniem 10 sierpnia 1925 roku.

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Biura Targów Wsch. Lwów, Jagiellońska 1.
Warszawskie Biuro Targów Wsch., Wilcza 8.

oraz:

Zastępstwa Targów Wschodnich we wszystkich większych ośrodkach przemysłowych.

748—1

próbowałem tedy usunąć tę rękę. Ale ona potrząsała mną dalej, a jakiś głos odezwał się:

— Niech pan wstanie, kochany przyjacielu. Zamykamy kościół. Czy pan chory?

Podniosłem głowę i spojrzałem nasamprzód ku postaci nad ołtarzem. Stała bez ruchu i — jakkolwiek brzmieć to może niewiarygodnie — ani na jej twarzy, ani na szatach nie było śladu czerwonej farby. Wyglądała uroczyście i niebiańsko z aureolą świętych około głowy... była to tasama postać Chrystusa, którą oglądałem przez tyle lat mego dzieciństwa.

— Co panu brakuje? — spytał głos.

Przyjrzałem się i poznałem czcigodnego pana Simpkinsona. I on mnie poznał, bo zawołał:

— Billy! na miłość Bożą, co się stało?

Byłem jak ogłuszony. Dotknąłem dłonią szczęk i uczułem palący ból. Bolała mnie także głowa.

— Ja... ja... — wybełkotałem. — Niech pan poczeka chwilkę... zdaje mi się, że mnie zraniono.

Próbowałem zebrać myśli. Czy to wszystko było tylko majaczeniem? a jeżeli tak, to co było snem gorączkowym a co rzeczywistością?

Spytałem:

— Proszę mi powiedzieć, czy znajduje się w pobliżu kino?

— Tak jest. „Excelsior“.

— I tam... były jakieś zaburzenia?

— Tak. Grupa żołnierzy nie chciała pozwolić publiczności na wejście do kina. Jeszcze dotąd są przy robocie... słyszy pan jaki hałas?

Zacząłem nasłuchiwać. Z dali dolatywała wrzawa głosów. Teraz dopiero pojąłem, co zaszło.

— Ten motłoch napadł na mnie i poranił. Napół przytomny schroniłem się tutaj.

— Boże miłościwy! — przemówił duchowny ze współczuciem. Ujął mnie za ramiona i pomógł mi się podnieść.

— Już mi lepiej... tylko napuchła mi cała dolna część twarzy. Która godzina?

Dotarliśmy do „Palace Hotel“, z którego właśnie w tej chwili wyroiło sią się wielu umundurowanych mężczyzn. Usłyszałem krzyk kobiecy, wywindowałem się tedy na grzyms okna, skąd mogłem widzieć wszystko, co się dzieje. Kilku drabow opadło jakąś dziewczynę; nie wiem, co jej mieli do zarzucenia: może jej spodniczka była za krótka, a może zbyt ostro odpaliła któregoś z nagabujących — dość, że zerwali iej suknię z ciała. A kiedy nie miała już nic na sobie, prócz trzewików, pończoch i przepaski we włosach, wysadzili ją na płócienny dach wózka, wołając do proroka, siedzącego tamże:

— Oto odpowiednia dama dla ciebie!

Zaś ów pijanica wymyślił nowy dowcip, pytając szyderczo:

— Ty... zatracony bolszewiku, dlaczego jej nie znacjonalizujesz?

Ludzie wili się ze śmiechu, podrygiwali jak opętani koło wozu. Znali przecie dokładnie wszystkie szczegóły „nacjonalizacji kobiet w Rosji“, a z dzienników dowiedzieli się o Mary i o sympatjach proroka do artystek kinowych i do innych frywolnie żyjących damulek.

Cieśla podał dziewczynie rękę, przytrzymując ją, aby nie spadła. Na ten widok tłum zawył tak przeraźliwie, że miałem wrażenie ryku dzikich zwierząt na arenie. A w mym oszołomionym mózgu zadygotały słowa Cieśli:

— To Rzym, Rzym, Rzym, który nigdy nie umiera...

Przybyliśmy pod hipodrom, największy teatr naszego miasta, przeznaczony obecnie na lokal rozrywkowy dla członków Brygady. Ktoś z tłumu musiał znać ten lokal i skierował tutaj wóz z prorokiem. W hipodromie odbywają się również przedstawienia cyrkowe, posiada pewien rodzaj toru dla samochodów, wystawiają tu także klatki z dzikiemi zwierzętami.

Opętańcy pociągnęli chybocący się wóz na arenę.

Naga dziewczyna spadła z dachu; jakiś człowiek, zdjęty litością, zajął się nią i pomógł jej wydostać się ze ścisku. Wóz toczył się dalej, przewracał kulisy, roztrącał aktorów i widzów; na przedzie kroczyli ludzie, ciągnący sznur, za nimi chybotał się wóz, ozdobiony czerwonemi literami, a na jego dachu siedziała ofiara, oma-

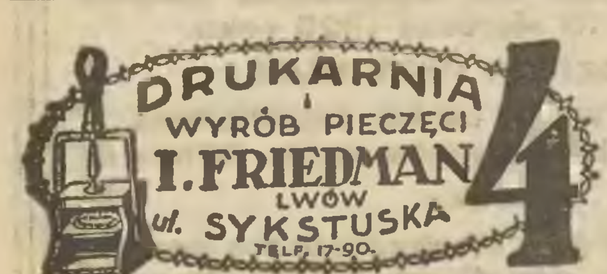
Na najtkliwsze nogi obuwie wykonuje po najniższych cenach Jujan Janczyszyn, Lwów, ulica Wałowa 7. 24—5

SPECJALISTA CHORÓB WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
Dr. I. Mund b. sekundarjusz szpitala wied i lwowsk., ord. 8—10, 12—6, w niedzielę od 9—1, **Lwów, Asnyka 1,** (róg ul. Pańskiej). Telefon Nr. 48—01. 752—5

W chorobach skórnych i wenerycznych
b. sekundarjusz klinik wiedeńskich, b. sekundarjusz Szpitala Państwowego we Lwowie 6—1
Dr. Laura Füllenbaum
ordynuje od **3—6** popołudniu **ul. Żółkiewska L. 33.**

ZEGARKI szwajcarskie
z dwuletnią gwarancją 648
w wielkim wyborze — poleca najtaniej
B. Grünberg, Lwów, Sykstuska 4
naprzeciw fabryki kufrów Rosenzweiga.

PRAKTYKANTA
przyjmie
KSIĘGARNIA LUDOWA
Lwów, ul. Szajnochy l. 2.



L. p. 1006.

Ogłoszenie

wyborów bez głosowania do Rady Pow. Kasy Chorych w Starym Samborze.

Na podstawie § 18 rozporządzenia Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 21 marca 1921. zostali wybrani:

Z grupy pracodawców:

A) Delegaci: 1. Chaskel Faller, 2. Izydor Glück, 3. Adam Jagoszewski, . Marceli Jakubowski, 5. Jan Kalita, 6. Herz Landau, 7. Antoni Lachowski, 8. Michał Martyniec, inż., 9. Ks. Władysław Ochenduszko, 10. Dawid Aschengrau, 11. Stefan Sozański, 12. Dr. Antoni Topolnicki, 13. Dr. Zygmunt Torbe, 14. Florjan Tereszkiewicz, 15. Izrael Weininger.

B) Zastępcy: 1. Klemens Pokorny, 2. Jakób Eidman, 3. Dr. Zygmunt Rauch, 4. Michał Sikorski. 5. Jan Wisłocki, 6. Benjamin Eisner, 7. Antoni Krowicki, 8. Grzegorz Hlebowicki, 9. Ks. Paweł Grodkowski, 19. Benzjon Schär, 11. Jan Frydlewicz, 12. Adam Horbowski, 13. Ks. Andrzej Bencin, 14. Emil Uhl, 15. Michał Fedorowicz.

Z grupy ubezpieczonych:

A) Delegaci: 1. Izydor Baumel, 2. Marcin Burjan, 3. Leopold Bilewicz, 4. Jan Dobrzański, 5. Michał Fiałkiewicz, 6. Paweł Frydel, 7. Filip Gentelman, 8. Leon Graulich, 9. Leopold Babicz, 10. Adolf Hobgarski, 11. Salamon Hölzel, 12. Antoni Iwański, 13. Maurycy Kalfus, 14. Karol Krontel, 15. Antoni Kulwicki, 16. Jan Kapralik, 17. Jan Kata, 18 Jan Kuczwara, 19. Jakób Lehrer, 20. Stanisław Maksymiec, 21. Jan Frydel, 22. Paweł Radyński, 23. Jan Rajczyniec. 24. Izak Rygier, 25. Jan Sabik, 26. Grzegorz Sawaryn, 27. Wojciech Świdnicki, 28. Leon Thor, 29. Michał Wolański, 30. Władysław Zajączkowski,

B) Zastępcy: 1. Józef Bak, 2. Franciszek Czerwiński, 3. Mendel Eidelheit, 4. Emanuel Glück, 5. Antoni Górski, 6. Wiktor Stern, 7. Kalman Herszkowicz, 8. Grzegorz Karchut, 9. Bronisław Kwaśniak, 10. Samuel Lagstein, 11. Eisig Lande, 12. Józef Łytwinowski, 13. Wacław Ledwinka, 14. Józef Miętus, 15. Józef Nawratyl, 16. Karol Neuman, 17. Antoni Perucki, 18. Ludwik Patkowski, 19. Jan Piotrowski, 20. Leon Pfeffer, 21. Józef Piekiełko, 22. Mozes Schulberg, 23. Eugenjusz Szczepański, 24. Eljasz Sygierycz, 25. Jędrzej Sokołowski, 26. Władysław Stanecki, 27. Jan Szkarpecki, 28. Jan Wojtasiewicz, 29. Kazimierz Żurawski, 30. Józef Żurawski.

Rozpisane na dzień 2 sierpnia 1925 wybory już się nie odbędą.

Powyższy wynik wyborów podaje się do publicznej wiadomości, z pouczeniem, że w przeciągu dwóch tygodni od dnia niniejszego ogłoszenia, wyborcy tak z grupy pracodawców jak i ubezpieczonych mają prawo wnieść na ręce Zarządu Kasy do Okręgowego Urzędu Ubezpieczeń we Lwowie protest przeciwko ważności wyborów. — Protest ten winien być podpisany przynajmniej przez 30 wyborców. O ważności wyborów, przeciw którym wniesiono protest, rozstrzyga Okręgowy Urząd Ubezpieczeń w ciągu 2 miesięcy od dnia otrzymania protestu. Wniesienie protestu nie wstrzymuje jednak objęcie urzędowania przez nowo wybraną Radę Kasy.

Stary Sambor, dnia 28 lipca 1925 roku.

POWIATOWA KASA CHORYCH W STARYM SAMBORZE.

Komisarz rządowy:
Podpis nieczytelny.

747—1

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 490.

zana na czerwono, trzymając się drąga kurczowo. Tłuszcza indywiduów w brunatnych khaki skakała naokoło Cieśli, podnosząc przytem wrzask, który rozdzierał uszy:

— Hu, ha... bolszewicki prorok!

Stałem w bezpośredniem pobliżu i mogłem wszystko widzieć dokładnie. Nie wiem, czy Cieśla omdlał, czy też nie mógł się już dłużej utrzymać — bo oto stoczył się z dachu na ziemię. Kilku ludzi zerwało ze ściany oponę, potem kilkudziesięciu utworzyło koło. Na oponie umieszczono proroka i teraz rozpoczęła się znowu igraszka: podrzucano go na dziesięć stóp do góry... ciało nieszczęsnego opadało na przytrzymywane płótno i znowu podlatywało w górę...

Nie mogłem dłużej znieść tego widoku. Chwiejnym krokiem wyszedłem tylnemi drzwiami z teatru. Ulica była pusta. Stanąłem, przyciskając skronie dłońmi, wstrząsany dreszczem wstrętu. Prawie bezwiednie powtarzałem głośno słowa Cieśli:

— To Rzym, Rzym, Rzym, który nigdy nie umiera.

W chwilę potem doleciał mych uszu brzęk. Schyliłem się, unikając w ten sposób deszczu rozpryśniętego szkła. Z przerażeniem ujrzałem nad sobą w rozbitem oknie pomalowaną na czerwono głowę a następnie ramiona Cieśli. Na szczęście między nim a ziemią znajdował się wązki gryms. Skoczył nań a wtedy ja podałem mu rękę i pomogłem zesunąć się bez szwanku na ziemię.

LX.

Byłem pewny, że niewiele już w nim życia zostało; chciałem go więc wziąć na barki i ponieść w jakiś bezpieczny zakątek. Ku memu niepomiernemu zdziwieniu trzymał się silnie na nogach. Nie mogłem dokładnie widzieć rysów jego twarzy, gdyż ściekała po niej czerwona farba; zauważyłem jednak, że wykrzywiona była wściekłością. Przypomniałem sobie łagodny, litością tchący wyraz tej twarzy — nigdy nie przypuściłbym, że może tak okropnie się zmienić.

Wzniósł zaciśnięte pięści:

— Za tych ludzi chciałem umrzeć!

I nagle ruchem jakoby obłąkanego uchwycił moją rękę.

— Chcę od nich uciec. Dokądbądź, w jakikolwiekbądź sposób. Chcę wrócić tam, gdzie byłem, tam, gdzie nie widzę, nie słyszę, nie myślę. Chcę wrócić do kościoła.

Wypowiedziawszy te słowa, począł biedz ulicą: nigdy nie uwierzyłbym, że jego nagie nogi mogą poruszać się z taką chyżością, że tak prędko biedz potrafi. Podążyłem za nim: dotychczas trwałem przy nim, chciałem zatem wytrwać do końca, cokolwiek mogłoby nastąpić. Przybyliśmy na Broadway i dostaliśmy się między żołnierzy; mój prorok biegł jak pies, któremu do ogona przywiązano puszkę. Pędził przez ulicę, ja rwałem w jego tropy, potrącając, rozpychając ludzi. Dookoła nas słychać było okrzyki oburzenia, ryk i sapanie samochodów; ci i owi z żołnierzy poczęli biedz z wrzaskiem za nami. Brakowało mi już oddechu, zawrót obejmował głowę, budynki tańczyły mi przed oczyma; wszędzie widziałem tłuszczę ludzką, jakieś ręce chwytały mnie, krzyki goniły za mną. Mimo to nie ustawałem w biegu, dążąc za moim prorokiem, aż skręciwszy w boczną ulicę, ujrzałem cel, do którego zmierzała ta umęczona dusza: kościół św. Bartłomieja.

Przesadzał po trzy stopnie naraz, a ja za nim. Popchnął drzwi kościoła i nim mogłem go dopaść, był już w środku kościoła. Kilku ludzi, znajdujacych się tutaj, zerwało się z okrzykiem przestrachu, ktoś usiłował mnie przytrzymać, lecz zdołałem się wyrwać.

Mój prorok uczynił trzy wielkie susy. Za pierwszym znalazł się na stopniach ołtarza, za drugim na ołtarzu, za trzecim wpadł w malowane okno.

Potem odwrócił się i spojrzał na mnie. Poplamione farbą szaty owinęły się około nagich nóg, dysząca udręczeniem i gniewem twarz stała się łagodna. Gestem dał mi znak, że chce zostać sam, żebym się oddalił. Potem ręka jego opadła wzdłuż boku i — znieruchomiał.

Wyczerpany z sił, z głową obolałą, pełną zamętu, opadłem na krzesło kościelne i pogrążyłem twarz w dłoniach.

LXI.

Nie wiem, ile czasu upłynało, gdy naraz uczułem czyjąś rękę na ramieniu... ktoś potrząsał mną... Nie znoszę niczyjego dotyku,